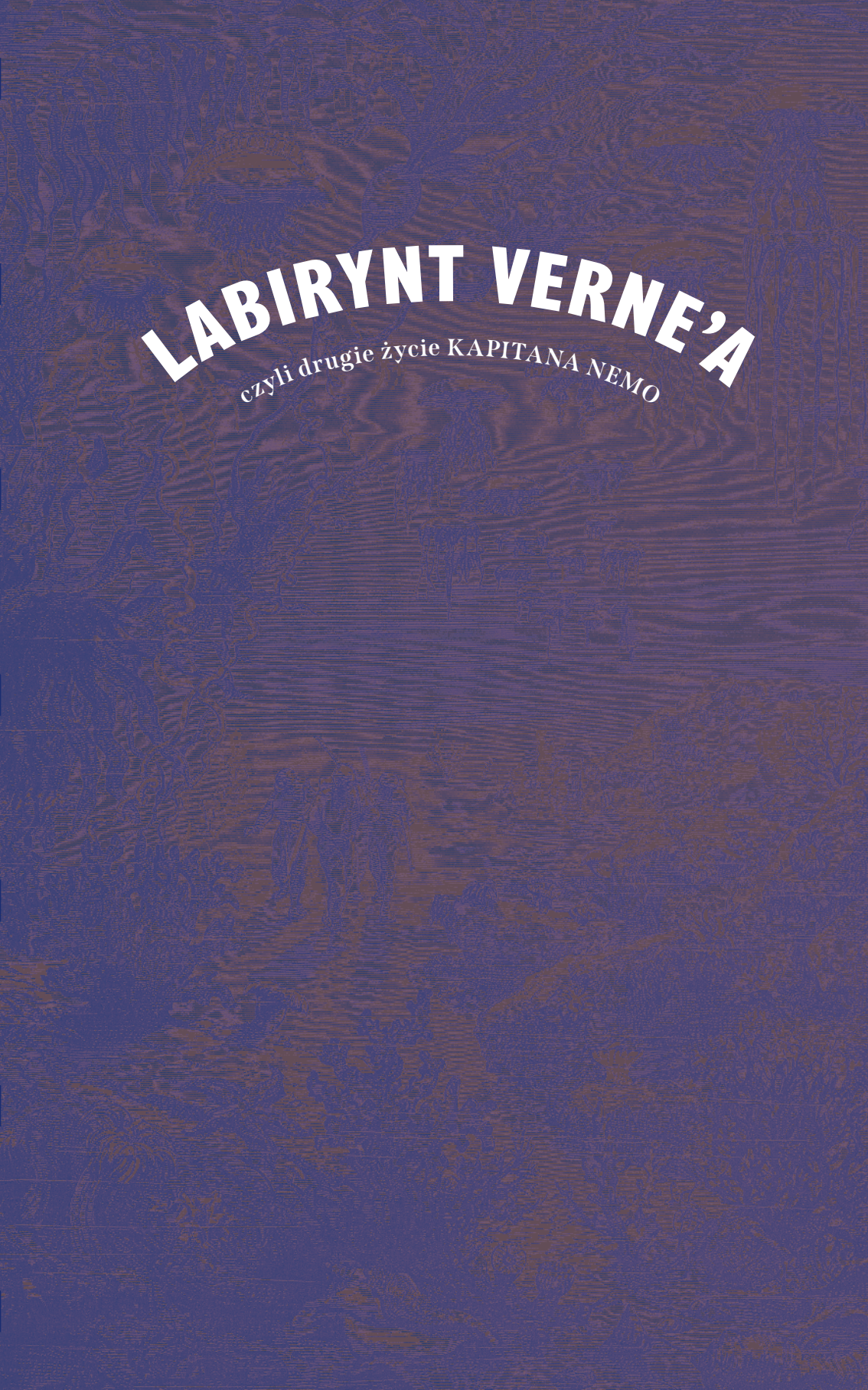


LABIRYNT VERNE'A

czyli drugie życie KAPITANA NEMO



ADAM WĘGŁOWSKI

LABIRYNT VERNE'A

czyli drugie życie KAPITANA NEMO



Narodowy Instytut Polskiego
Dziedzictwa Kulturowego za Granicą
POLONIKA



Copyright © Adam Węglowski (2022)

Copyright © Narodowy Instytut Polskiego

Dziedzictwa Kulturowego za Granicą „Polonika” (2022)

SPIS TREŚCI

OD AUTORA _____ 9

PROLOG _____ 13

CZĘŚĆ I. Książę i buntownik _____ 18

ROZDZIAŁ 1 _____ 21	ROZDZIAŁ 6 _____ 63
o tym, jak Verne dawkował	w którym Verne walczy
fakty z życiorysu kapitana Nemo	ze swoim wydawcą o Polaka

ROZDZIAŁ 2 _____ 27	ROZDZIAŁ 7 _____ 73
czyli kim są sipajowie	czyli jak Juliusz Verne na moment
i jak Europejczycy podbili Indie	stał się polskim Żydem z Płocka

ROZDZIAŁ 3 _____ 33	ROZDZIAŁ 8 _____ 81
w którym poznamy ludzi	w którym młody Verne
doprowadzonych do ostateczności	wykazuje się empatią
	i historyczną (nie)wiedzą

ROZDZIAŁ 4 _____ 41	ROZDZIAŁ 9 _____ 93
w którym poznajemy człowieka	z którego dowiadujemy się,
mogącego być prawdziwym	co łączy kapitana Nemo
księciem Dakkarem	z Drakulą, Frankensteinem
	i Sherlockiem Holmesem

ROZDZIAŁ 5 _____ 51

w którym porachunki załatwia się

w stylu Quentina Tarantino

CZĘŚĆ II. Polskim tropem _____ 106

ROZDZIAŁ 1 _____ 109	ROZDZIAŁ 2 _____ 119
w którym poznamy	w którym Verne pisze banialuki,
pewną dziewiętnastowieczną	a Mierosławski karmi działa
polską rodzinę	żelazem i siarką

ROZDZIAŁ 3 _____ 131	ROZDZIAŁ 6 _____ 167
o tym, jak nastoletni	Mierosławscy, jak przystało
bohater wojenny zostaje	na urodzonych rewolucjonistów,
popychadłem na statku	stawiają Europę w ogniu

ROZDZIAŁ 4 _____ 141	ROZDZIAŁ 7 _____ 175
w którym „kapitan Adam”	o bohaterach i zamachowcach,
pali cygaro przy beczce prochu	o niewolnikach i ponurym
	końcu...

ROZDZIAŁ 5 _____ 151

w którym poznajemy

miniaturowe królestwo

polskiego wygnańca

CZĘŚĆ III. Szyfr Verne’a _____ 184

ROZDZIAŁ 1 _____ 187	ROZDZIAŁ 5 _____ 223
w którym stare gazety	w którym Verne pisze kodem
przynoszą nieoczekiwaną	o swoim romansie, podaje
wiadomość	namiary na bajeczny skarb,
	a do gry wchodzi masoni

ROZDZIAŁ 2 _____ 197	ROZDZIAŁ 6 _____ 231
dłaczego Verne nagle stał się	w którym przechodzimy
taki uduchowiony?	przez labirynt Verne’a dzięki
	odpowiednio ustawionej
	mapie świata

ROZDZIAŁ 3 _____ 207	ROZDZIAŁ 7 _____ 240
w którym Juliusz Verne	o radach Malego Żółwia
ściąga pomysły od Edgara	i testamentie „księcia chłopów”
Allana Poego	

ROZDZIAŁ 4 _____ 217	ROZDZIAŁ 8 _____ 253
w którym ślady	czyli przejście labiryntem
kapitana Nemo znajdujemy	Verne’a po nitce do kłębka
w Górach Poszarpanych	

DODATEK. Przypomnienia, jakie miał August Bedloe _____ 259

ŹRÓDŁA ILUSTRACJI _____ 270



Jules Verne,
fot. Félix Nadar, ok. 1878

Żyjemy w świecie, w którym nagle możemy stać się ofiarą terrorysty-ideowca. Wojującego w sprawie, o której nie mamy bladego pojęcia. O jakiej możemy się nawet nigdy nie dowiedzieć, ponieważ wcześniej zginiemy z jego rąk! Grozi nam, że zostaniemy ofiarą człowieka, który, zniechęcony „cywilizowanym światem”, odrzucił szansę na normalne życie i zupełnie poświęcił się zemście. Brzmi całkiem znajomo, prawda? A tak właśnie mógł sobie pomyśleć prawie półtora wieku temu czytelnik po lekturze *Dwudziestu tysięcy mil podmorskiej żeglugi* (1869–1870) Juliusza Verne’a.

Francuski pisarz, który tym utworem wprowadził postać tajemniczego kapitana Nemo do kanonu światowej literatury, miał niebywały talent do tworzenia przygodowych opowieści. Sceny akcji z *Dwudziestu tysięcy mil podmorskiej żeglugi* robią wrażenie nawet w XXI wieku. I do dziś inspirują: pojazdy bohaterów *Matriksa* przypominają łódź podwodną „Nautilus” kapitana Nemo, a atakujące ich roboty wyglądały jak znane z kart powieści upiorne mątwy.

A to przecież tylko jeden drobny przykład takich nawiązań. W ilu pastiszach i komiksach pojawił się Nemo? Ile czasu poświęcili wszelkich maści następcy Verne’a na rozwijanie „nowych” czy „nieznanych” przygód kapitana „Nautilusa”? Trudno sobie wyobrazić bez Nemo nurt *steampunk* — łączący XIX-wieczną stylistykę z najnowocześniejszymi

osiągnięciami techniki. A jest on dziś popularny nie tylko w literaturze, ale i w filmach, grach, ma nawet wpływ na współczesną modę.

Rzecz jasna, nawiązania do postaci z książek Verne'a pojawiają się w muzyce, sztukach plastycznych, słowem wszędzie. Od imion zwierząt po nazwy instytucji. Weźmy choćby rybkę ze znanego animowanego filmu czy Muzeum Nauki Nemo w Amsterdamie. Ostatnio we Włoszech grupa zapaleńców zaczęła hodować owoce i warzywa w podwodnych szklarniach, a nazwała swoje przedsięwzięcie Ogrodem Nemo. „Punktem Nemo” nazwano natomiast najbardziej odległe od wszelkiego ładu miejsce na kuli ziemskiej, leżące na południowym Pacyfiku.

I nic w tym dziwnego, bo już od chwili powstania opowieść o kapitanie „Nautilusa” intrygowała. Wywoływała zachwyt i strach w obliczu zaprezentowanych w niej istniejących i przewidywanych zdobyczy techniki. Inspirowała do badania morskich głębi. Fascynowała wiedzą i odwagą bohatera. A jednocześnie — jak wspomniałem na początku — przerażała wizją wykorzystania osiągnięć nauki w niemal ślepej zemście człowieka doprowadzonego przez politykę do rozpacz.

Pod urokiem kapitana Nemo były całe pokolenia. „Podobny do bohaterów polskiej literatury romantycznej, był naszą ulubioną postacią”¹ — pisał sam Czesław Miłosz. „Bojownik o wolność, rozczarowany, melancholijny, jakże romantyczny”², ale także „gorzki mizantrop, pozbawiony złudzeń co do ludzkiego gatunku”, który jednak „coraz to ulegał uczuciom litości i współczucia”³ — opisywał noblista książkowego bohatera, który tak wbił mu się w pamięć.

Wprawdzie nie znalazłem Nemo w popularnym zbiorze *101 postaci, które zmieniały świat, choć nigdy nie żyły*⁴ z 2006 roku, ale świadczy to o subiektywności takiej klasyfikacji. Mówi też co nieco o autorach, którzy wymieniają Buffy Postrach wampirów (kto dziś pamięta o tym serialu?) czy Bucka Rogersa (domyślamy się, że piszący są Amerykanami), a zapominają o ikonicznym bohaterze Verne'a.

Ich strata. Tym bardziej że postać kapitana Nemo to również fascynujące puzzle, których do dzisiaj nie możemy poskładać. Bo choć nigdy nie żył, miał swój żyjący pierwowzór. Podobnie zresztą jak wiele innych postaci pojawiających się w *Niezwykłych Podróżach* — liczącym

kilkadziesiąt tomów cyklu powieści Verne'a. Od Phileasa Fogg'a z bestsellerowego *W osiemdziesiąt dni dookoła świata* po Tomasza Rocha z mniej popularnego *Strasznego wynalazcy*.

Juliusz Verne ukrył pierwowzór kapitana Nemo. My go odnajdziemy. Po drodze kilka razy się potkniemy, ale pójdziemy dalej. Będziemy czasem błądzić, jak to w labiryncie, ale w końcu wpadniemy na dobry trop. To będzie wędrówka pełna nieoczekiwanych zwrotów i zmian tempa. „Drybling Suareza”, jak powiedział kiedyś mój przyjaciel.

Kto nam pomoże? Zapytamy o zdanie ludzi, którzy od lat badają twórczość Verne'a, zajrzemy do jego biografii i skorzystamy z wiedzy podróżników zwiedzających egzotyczne zakątki świata, o których wspominał ów Czarodziej z Nantes⁵. Zerkniemy do korespondencji pisarza; sięgniemy po gazety i książki, które czytał; zajrzemy niemal do jego głowy i serca, aby poznać niezwykle szyfr, jakiego użył. Kod Verne'a, polegający na grze słowami, mapami i datami. To będzie niesamowita wędrówka przez labirynt stworzony przez francuskiego pisarza. Prawie jak kolejna część jego *Niezwykłych Podróż*. Wędrówka z kapitanem Nemo. W półtora wieku po tym, jak jego los zdawał się dopełnić na Wyspie Lincolna w *Tajemniczej wyspie*...



¹ Czesław Miłosz, *Abecadło Miłosza*, Kraków 1997, s. 189.

² Ibidem, s. 188.

³ Idem, *Spisźarnia literacka*, Kraków 2004, s. 21. Tam też Miłosz pokrótce mówi o możliwym polskim rodowodzie kapitana Nemo na podstawie biografii Verne'a autorstwa Herberta R. Lottmana, do której jeszcze będziemy wracać.

⁴ Dan Karlan, Allan Lazar, Jeremy Salter, *101 postaci, które zmieniały świat, choć nigdy nie żyły*, Warszawa 2007.

⁵ Juliusz Verne urodził się w 1828 roku w Nantes, potem mieszkał m.in. w Paryżu i Amiens, gdzie zmarł w 1905 roku. Określenie „Czarodziej z Nantes” — podkreślające miejsce urodzenia, a nie zamieszkania pisarza — jest na tyle znane i popularne, że używać go będziemy niezależnie od tego, czy „czarował” z Nantes, czy może już z Le Crotoy lub z Amiens. Pochodzi ono od tytułu biografii pisarza autorstwa Nadziei Druckiej.



Ilustracja do *Vingt mille lieues sous les mers*
(*Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi*),
Alphonse de Neuville, 1871

Po przegranej insurekcji i trzecim rozbiore Rzeczypospolitej Tadeusz Kościuszko zostaje uwięziony w Twierdzy Pietropawłowskiej na Wyspie Zajęczej w Petersburgu. Wydostać go z carskiej niewoli nie sposób. Jednak w czerwcu 1795 roku Naczelnik wraz ze służbą zostaje przeniesiony do miasta, do domu kupca Sztiegielmana, stałego bywalca carskiego dworu. To dwuskrzydłowy barokowy pałacyk nad rzeką Mojką⁶. Jest wygodniej, co nie znaczy, że Kościuszko może się czuć komfortowo. Przebywa tam przecież wbrew swej woli, na dodatek otoczony szpiegami. Caryca Katarzyna zastanawia się, jak i kiedy mogłaby go wykorzystać w swoich celach. Inaczej dałaby mu zgnieć w lochu. Tymczasem Kościuszko czyta, spaceruje, rysuje i... bawi się tokarką. To wtedy wykonuje z łupiny orzecha kokosowego i srebrnej blachy cukiernicę⁷, która dziś znajduje się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

Niewola u Sztiegielmana ma jeszcze jeden plus. To miejsce znacznie łatwiejsze do zaatakowania przez grupę zdesperowanych patriotów, byłych powstańców. Plan wydaje się prosty. Polacy, przybywszy do Petersburga różnymi drogami, mogliby pod osłoną nocy wdrzeć się do pałacyku. Tam pokonaliby strażę i zabrali ze sobą Naczelnika. Po czym

⁶ Adam Danilczyk, *Kościuszko Andrzej Tadeusz Bonawentura*, www.polskipetersburg.pl/hasla/kosciuszko-andrzej-tadeusz-bonawentura [dostęp: 6.06.2021].

⁷ Ibidem.

odpłynęliby w siną dal. Jak jednak mieli to zrobić, by na drodze nie stanęła carska flota? Ano, uciekliby na pokładzie okrętu podwodnego!

Na pomysł ten wpadł pochodzący z Ostródy, a osiadły w Warszawie były powstaniec, niespełna czterdziestoletni przyrodnik, chemik i lekarz Jakub Fryderyk Hoffmann. Pomysł podwodnej ucieczki nasunęły mu piękne morskie głowonogi: kryjące się w charakterystycznych muszlach łodzikowce (*Nautiloidea*). „Myśl tę podał mi *Nautilus Pompius*, a mechanika, w połączeniu z fizyką oraz trzy tygodnie rozmyślenia, układ i poprawa — dopomogły mi wynaleźć plan do pewnego rodzaju bacika [czyli łódeczki — przyp. red.], w którym można, podług upodobania, pod wodą lub na wodzie, na morzu nawet płynąć, a tym sposobem można by, pomimo wszelkiego prześladowania, niedaleko odległe brzegi szwedzkie osiągnąć” — oceniał Hoffman⁸.

Miał przy tym pojęcie, z czym musiałby się zmierzyć konstruktor: „Kto widział morze, sam po niem żeglował, łatwo może poznać, z jakimi przeszkodami przy takiej pracy Herkulesowi walczyć przychodziło; można wszelako te wszystkie przeszkody i śmiercią grożące niebezpieczeństwa szczęśliwie przezwyciężyć, gdyż przeczuć każde z nich można sposobem wynalezionym, który by je usunął. Dlatego, przy budowie takiego statku, osobiście trzeba mieć wzgląd na jego kształt, ciężkość, równowagę i, ile możliwości, wolny widok, na kształt, ułożenie i sposób wolnego poruszania wiosł, na sposób, aby można, podług upodobania, statkowi ulżyć lub cięższym zrobić, a tem samem go zanurzać lub na wodę wynosić, osobiście zaś na to, aby można powietrze, potrzebne do oddychania, w miejscu zamkniętym, dobre i czyste zachowywać”.

Konkludował optymistycznie: „Przeciwko tym wszystkim trudnościom znajdują się sposoby, które są, ile możliwości, proste i bez wielkiego ambarasu”⁹. O morzu wiedział co nieco, bo chociaż pochodził z Ostródy i był synem aptekarza, uczył się i pracował w Królewcu, Rydze i Archangielsku. Najwyraźniej zaczął już prace nad projektem! Tyle że w międzyczasie zmieniła się sytuacja. Jesienią 1796 roku umarła caryca Katarzyna II, a nowy car Paweł I uwolnił Kościuszkę — i dwadzieścia tysięcy innych Polaków więzionych w Rosji z przyczyn politycznych — po złożeniu przez Kościuszkę przysięgi poddańczej. Akcja w Petersburgu nie była potrzebna.

Jednak projekt Hoffmanna był już w 1796 roku gotowy. I żył własnym życiem. Były powstaniec wyjechał znad Wisły, by walczyć w Legionach Polskich we Włoszech. W 1798 roku w Rzymie jego projekt

wylądował na biurku napoleońskiego generała Claude’a de Saint-Cyra, „który plan ten ministrowi marynarki do Paryża przesłał”, jak utrzymywał Hoffmann. Polski wynalazca miał nadzieję na sławę, jednak nigdy jej nie doświadczył, nie usłyszał bowiem o realizacji swojego projektu. „Żadnej więcej o tem wiadomości nie powziąłem, aż dopiero tę, którą dwa razy w gazetach wyczytałem, a to, że pewny Foulton [pisownia oryginalna], w Brest, taki statek do zanurzania zrobił, w którym się można było dwie godziny pod wodą znajdować i pływać w różne strony. Poznałem w obu razach, podług opisu gazety, mój plan, którego wykonanie słusznie panu Foulton się należy, jednak wynalazku jemu odstąpić nie mogę. Plan ten był w Warszawie ułożony i mógłby być tak dobrze, jak gdzie indziej przez mnie wykonany, gdyby tego potrzeba było. Przeto słusznie się Warszawie pierwsze przed innymi miejscami należy, ja zaś, każdego czasu i przy każdej okoliczności, przeciwko podobnym przywłaszczeniom protestować będę”¹⁰ — relacjonował oburzony Hoffmann.

Nic dziwnego, o pochodzącym z Ameryki inżynierze Robercie Fultonie, twórcy francuskich okrętów podwodnych „Nautilus” z 1800 i 1801 roku, słyszał każdy marynista i miłośnik techniki. Hoffmann pozostał prawie nieznany. Dlatego swoich praw próbował dochodzić jeszcze w czasach Księstwa Warszawskiego, w rodzinnym kraju, w roku 1807. Doktor Hoffmann mieszkał w Warszawie w pałacu Mniszchów przy ulicy Senatorskiej, gdy do miasta przyjechał francuski marszałek Joachim Murat. W jego kancelarii 19 stycznia 1807 roku Polak złożył petycję. „Mam zaszczyt żądać protekcji Waszej Wysokości w swych pretensjach o miano wynalazcy maszyny zwanej statkiem-rybą — pisał i przypominał fakty. — Niżej podpisany wyjaśnia Waszej Wysokości, że w roku 1796 projekt uwolnienia z więzienia w Petersburgu generała Kościuszki podsunął mu ideę tej maszyny. W roku 1798 powierzył on rysunki i memoriały sporządzone w języku niemieckim generałowi St-Cyr — wówczas komendantowi Rzymu, który zechciał to wszystko wysłać do Jego Ekscelencji ministra marynarki w Paryżu, a od którego niżej podpisany nie otrzymał żadnej odpowiedzi na trzy swoje listy. Niżej podpisany powróciwszy do swej ojczyzny dla uregulowania spraw rodzinnych nie bez bólu przeczytał w pismach publicznych w dwa lata później, że jego projekt został zrealizowany i wykonany przez niejakiego Fultona, Amerykanina, który — nie licząc kilku odmian — postępował tak samo w czasie ćwiczeń i doświadczeń dokonanych

⁸ Bolesław Orłowski, *Groźba i nadzieja. Sensacje z dziejów techniki*, Warszawa 1982, s. 86.

⁹ Ibidem, s. 87.

¹⁰ Ibidem.

w porcie Brest. Polski generał Kniaziewicz, który widział tę maszynę, oświadczył, że jest absolutnie podobna do mojej. Po tym krótkim wyłożeniu faktów niżej podpisany — oddając sprawiedliwości zasługom pana Fultona — który podobnie jak on, sam i w tej samej epoce mógł opracować podobny projekt, ale równocześnie mógł zaczerpnąć idee z moich memoriałów i zrealizować ją, nie rezygnuje z honoru wynalazcy. Aby więc dostarczyć nowych objaśnień dla udoskonalenia tej maszyny niżej podpisany uprasza Waszą Wysokość o przekazanie mej reklamacji Jego Ekscelencji ministrowi marynarki, który zleci przeprowadzenie wszelkich poszukiwań w tym względzie. Doktor Hoffmann nie domaga się od rządu francuskiego (któremu przed ośmiu laty złożył w darze swe odkrycie) innej łaski jak tylko, aby uznany został właścicielem tego odkrycia i aby mógł rozwijać swe pomysły udoskonalenia tej maszyny”¹¹.

Nic z tego nie wyszło, a historia o Hoffmannie coraz bardziej zapominała. Próbował jeszcze walczyć i w 1812 roku, po wybraniu go do warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ponownie opowiedział swoją historię w liście dziękczynnym adresowanym do prezesa TPN Stanisława Staszica¹², ale na próżno. Sam zajął się zresztą innymi pomysłami. W 1818 roku założył warszawski Ogród Botaniczny, przy którym do dziś oglądać można kamień węgielny oryginalnej Świątyni Opatrzności. Miała zostać wzniesiona jako wotum dziękczynne po Konstytucji 3 maja. Aż do roku 1830 wykładał na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. Badał zjawisko elektryczności, skonstruował „kirys do pływania”, czyli kamizelkę ratunkową, a także specjalne narzędzie chirurgiczne do wydobywania kul karabinowych z ran postrzałowych¹³. Zmarł na półtora miesiąca przed wybuchem powstania listopadowego, podczas którego jego umiejętności lekarskie na pewno bardzo by się przydały. Może opatrywałby żołnierzy generała Sowińskiego, o których wspomnimy jeszcze w tej książce, kto wie?

Fakty są jednak takie, że Hoffmann jest postacią zapomnianą. Niesłusznie. Zasługuje na pamięć, nawet jeśli Fulton wcale nie opierał się na jego pomysle — wszak już jego rodak David Bushnell zbudował w 1776 roku jednoosobową łódź podwodną „Turtle” i brała ona nawet udział w wojnie o niepodległość USA.

¹¹ Robert Bielecki, Andrzej Tyska, *Dał nam przykład Bonaparte. Wspomnienia i relacje żołnierzy polskich 1796–1815*, t. 1, Kraków 1984, s. 52.

¹² Bolesław Orłowski, op. cit., s. 86.

¹³ Ibidem, s. 88.

Trochę podobnie jest z kapitanem Nemo, kapitanem powieściowego „Nautilusa”, oraz z postaciami, które mogły zainspirować Juliusza Verne’a do stworzenia tego bohatera. Takie inspiracje pojawiają się i znikają znikąd. Chadzają własnymi ścieżkami. Czasem o niektórych nigdy się nie dowiemy. Na przykład: czy Verne słyszał o Hoffmannie? Pewnie nie, jednak nie można tego wykluczyć, bo interesowała go historia techniki, gromadził niezmiernie dużo informacji, a relacje polsko-francuskie były mu nieobce. Ach, jakże ta romantyczna operacja uwolnienia Kościuszki z niewoli pasowałaby do jego powieści!

Inspiracje czasem się powtarzają. Działają na wiele osób i to niezależnie od siebie — przykładem wspomniany wcześniej przepiękny łodziowiec *Nautilus Pompilius*. Iluż konstruktorów i literatów natchnął!

Pamiętając o tym wszystkim, możemy zanurzyć się w „Labirynt Verne’a”.



Ilustracja do *Vingt mille lieues sous les mers* (Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi), Alphonse de Neuville, 1871

WYDAWCA

Narodowy Instytut Polskiego
Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA
ul. Madalińskiego 101, 02-549 Warszawa
e-mail: kontakt@polonika.pl
www.polonika.pl



AUTOR

Adam Węglowski

KOORDYNACJA WYDAWNICZA

Katarzyna Brzostowska

REDAKCJA I KOREKTA JĘZYKOWA

Alicja Berman

KONSULTACJA INDOLOGICZNA

Barbara Banasik

PROJEKT GRAFICZNY I SKŁAD

to/studio

DRUK

Eureka Plus

ISBN

978-83-66172-49-4

ILUSTRACJE NA OKŁADCE

https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Jules_Verne_in_1892.jpg
https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Haeckel_Campanariae.jpg
[https://www.rawpixel.com/image/328234/
free-illustration-image-whale-humpback-fish](https://www.rawpixel.com/image/328234/free-illustration-image-whale-humpback-fish)
[https://www.rawpixel.com/image/547501/
love-heart-squid-vintage-poster](https://www.rawpixel.com/image/547501/love-heart-squid-vintage-poster)
[https://www.rawpixel.com/image/411884/
free-illustration-image-fish-sea](https://www.rawpixel.com/image/411884/free-illustration-image-fish-sea)
<https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Aeronautics2.jpg>
[https://archive.org/details/twentythousand1875vern/page/303
/mode/thumb](https://archive.org/details/twentythousand1875vern/page/303/mode/thumb)

INSTYTUCJA NADZORUJĄCA



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**